

DEBATA WALL STREET JOURNAL POLSKA 14 MAJA 2008 R.**Skrócony zapis debaty**

Co należy zrobić, aby więcej Polaków pracowało - to temat drugiej z cyklu debat organizowanych wspólnie przez Fundację FOR i „The Wall Street Journal Polska”. Uczestnikami dyskusji tym razem byli: Agnieszka Chłoń-Domińczak, wiceminister pracy i polityki społecznej, Leszek Balcerowicz, przewodniczący Rady Fundacji FOR, Ryszard Petru, główny ekonomista Banku BPH, Wiktor Wojciechowski, starszy ekonomista Fundacji FOR, oraz Marcin Piasecki, redaktor naczelny „The Wall Street Journal Polska”.

LESZEK BALCEROWICZ: To, ile osób zdolnych do pracy w danym kraju pracuje, ma wielkie znaczenie ekonomiczne - wiadomo, bo bez pracy nie ma kołaczy - ale i moralne. W zdrowym społeczeństwie ludzie utrzymują się w możliwie małym stopniu z pieniędzy innych ludzi. Nie chcielibyśmy, aby poziom zatrudnienia wyznaczany przez interakcję pomiędzy podażą i popytem był zgłaszany tylko przez sektor publiczny. Nie chcielibyśmy, żeby zwiększała się biurokracja. Gdy zastanawiamy się, od czego zależy to, w jakim tempie zwiększają zatrudnienie przedsiębiorstwa, zbliżamy się do takich czynników, jak poziom opodatkowania, łatwość działania. Liczy się otoczenie regulacyjne, klimat inwestycyjny, czyli wszystko to, co składa się na tzw. konkurencyjność gospodarki. Wszelkie pozytywne kroki w tej dziedzinie będą przyczyniały się do zwiększania popytu na pracę i pośrednio do zwiększania zatrudnienia w Polsce.

Skłonność ludzi zdolnych do pracy do jej wykonywania zależy od tego, jak łatwo można dostać równorzędne dochody bez pracy. Jeżeli płaci się za niepracowanie, to w każdym społeczeństwie znajdzie się odpowiednio dużo ludzi, którzy będą brać za to pieniądze. W Polsce jednym z istotnych tego powodów są przywileje emerytalne. Nie opłaca się później wychodzić z rynku pracy, bo nie oznacza to wyższej emerytury. Rozległe przywileje emerytalne, które dotyczą ponad miliona osób, łącznie z górnikami, mundurowymi, nauczycielami, tancerzami, baletnicami itd., tworzą usztywnienia po stronie podaży. Są podwójnie szkodliwe. Nie tylko bezpośrednio ograniczają wzrost popytu na pracę ze strony przedsiębiorstw, bo przyczyniają się do wzrostu płac. Jeśli popyt rośnie, a podaż nie rośnie elastycznie, to płace rosną i po pewnym czasie ogranicza to możliwość ekspansji przedsiębiorstw. Ograniczają też oszczędności prywatne i możliwości finansowania inwestycji prywatnych są odpowiednio mniejsze. A nie wszystkie inwestycje należy finansować zza granicy.

MARCIN PIASECKI: Pani minister, resort pracy przedstawił właśnie ważny projekt...

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Do konsultacji społecznych skierowany został projekt ustawy o emeryturach pomostowych, który jest realizacją pewnej obietnicy złożonej w 1998 r., wymuszonej nieco okupacją ministerstwa przez górników. Osobom pracującym w szczególnych warunkach, w szczególnym charakterze zostaną zaproponowane emerytury pomostowe. Od 9 lat trwają konsultacje sprowadzające się do szukania odpowiedzi na pytanie, kto powinien mieć prawo do wcześniejszego wycofania się z rynku pracy. Począwszy od lat 70. coraz więcej grup korzystało z wcześniejszej emerytury. Dzisiaj zaledwie kilkanaście procent osób przechodzi na emeryturę w ustawowym wieku emerytalnym. Na emeryturze jest 68 proc. kobiet między 55. a 60. rokiem życia i podobny odsetek mężczyzn. To ogromny, często niewykorzystany kapitał społeczny. Do tej pory

konsumujemy decyzje, które były podjęte w końcówce lat 90. Cały czas mamy system, w którym wcześniejsze przejście na emeryturę jest możliwe. Konsekwencje są ogromne. Okazuje się, że jeżeli chodzi o aktywność zawodową osób w najstarszych grupach na rynku pracy, 55 - 64 lata, większość naszego dystansu do Unii Europejskiej zgromadziliśmy w ciągu ostatnich lat.

MARCIN PIASECKI: Wtedy, kiedy trwały te konsultacje.

AGNIESZKA CHŁOŃ –DOMIŃCZAK: W 1997 r. wskaźnik zatrudnienia osób w wieku 55 - 64 lata mieliśmy na poziomie średniej unijnej. W 2006 r. różnica w tym wskaźniku wyniosła 12 pkt proc. Przez te lata dyskutowaliśmy z mizernym skutkiem, jak mają wyglądać emerytury pomostowe. Pięćdziesięciolatki nie inwestują w swe umiejętności, przez co stają się mniej atrakcyjni dla rynku i to też powoduje ten dystans. Dzisiaj mamy do nadrobienia system emerytalny, ale i działania, które będą powodować, by doświadczeni ludzie mogli być atrakcyjni dla pracodawców.

WIKTOR WOJCIECHOWSKI: W Polsce pracuje 57 proc. osób w wieku produkcyjnym, o 10 pkt proc. mniej niż u naszych zachodnich sąsiadów. Te różnice koncentrują się najbardziej wśród osób najmłodszych 15 - 24 lata i powyżej 55. roku życia. Aby osiągnąć unijny współczynnik zatrudnienia, musielibyśmy zwiększyć liczbę pracujących w tych grupach aż o 50 proc. Na przywileje emerytalne, które umożliwiają wcześniejszą dezaktywizację zawodową - łącznie ze świadczeniami i zasiłkami przedemerytalnymi - rocznie wydajemy 27,5 mld zł, w warunkach z 2006 r. Każdy pracujący Polak płaci przeciętnie 210 zł, by inni korzystali z przywileju wcześniejszej dezaktywizacji zawodowej. Gdybyśmy utrzymali obecne świadczenia przedemerytalne, to ponad milion osób miałoby możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Proponuje się ograniczenie tej liczby, ale nadal 130 tys. osób będzie uprawnionych do emerytury pomostowej. Do tego mamy górników, którzy są wyłączeni z tego systemu. Nikt nie kwestionuje, że ich praca jest trudna, ale we wszystkich krajach, gdzie są górnicy, istnieją systemy umożliwiające wcześniejsze wycofywanie się z rynku pracy, z tym że nasz system jest stosunkowo hojny. Po pierwsze nie ma rozróżnienia pomiędzy górnikiem węgla kamiennego i brunatnego, górnikiem, którzy pracują pod ziemią, a tymi, którzy pracują w kopalniach odkrywkowych...

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: ... to akurat jest...

WIKTOR WOJCIECHOWSKI: W Polsce po 25 latach przepracowanych pod ziemią, bez względu na wiek, można opuścić rynek pracy. W Wielkiej Brytanii czy Niemczech minimalny wiek to 60 lat. Możemy popracować nad emeryturami górniczymi. Gdybyśmy zwiększyli udział pracujących w populacji do średniego poziomu w krajach starej „15” Unii w ciągu 10 lat, to tylko z tytułu zwiększonej podaży pracy moglibyśmy się rozwijać średniorocznie przeciętnie od 1 do 1,5 pkt proc. szybciej. Gdyby udział pracujących był tak wysoki, to w warunkach 2008 r. dodatkowe wpływy do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z tytułu składek osób pracujących można szacować na 28 mld zł. To więcej niż całkowita dotacja budżetowa do tego systemu.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: No nie, w tym roku do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wpłynęło 33 mld plus 18 mld z tytułu refundacji składek. Łącznie to 51 mld zł.

WIKTOR WOJCIECHOWSKI: Takim krajom jak Finlandia czy Łotwa udało w stosunkowo krótkim czasie podnieść współczynnik zatrudnienia osób starszych. Można bazować na ich doświadczeniach. To, co mnie dziwi w przypadku ostatnich prac nad ograniczeniem przywilejów wcześniejszego odchodzenia z rynku pracy, to z jednej strony ograniczanie liczby osób uprawnionych do tych świadczeń, a z drugiej strony rozszerzenie prawa do wcześniejszego odchodzenia z rynku pracy dla mężczyzn, co stało się w tym roku.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Niestety, z Trybunałem Konstytucyjnym dyskutować nie możemy.

LESZEK BALCEROWICZ: Trzeba ten przywilej odebrać kobietom, tym bardziej że żyją dłużej.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Orzeczenie Trybunału wskazywało tylko jedno możliwe rozwiązanie.

RYSZARD PETRU: Likwidacja wcześniejszych emerytur daje podwójny efekt. Z jednej strony budżet będzie przeznaczał na ten cel mniejsze dotacje, z drugiej - w trakcie pracy przez kolejne lata ludzie płacą składki. Ważne jest także to, że poprzez dłuższą pracę te osoby będą tworzyły polski PKB. Po trzecie likwidacja przywilejów jest sprawiedliwa społecznie. GUS wskazuje, że większość osób przechodzących na wcześniejszą emeryturę nie widzi związku pomiędzy momentem przejścia a wysokością świadczenia. O ile wcześniej osoby wybierające wcześniejszą emeryturę zachowywały się racjonalnie - bo opłacało się przejść, o tyle w nowym systemie tego efektu nie będzie. Ludzie nie mają tej świadomości. System, który był stworzony wcześniej, stworzył nieracjonalne bodźce - zarówno dla tych osób, bo krócej pracowały, jak i dla całej gospodarki. Demografia jest przewidywalna. Już w niedalekiej przyszłości mniej osób pracujących będzie musiało utrzymać więcej emerytów. To oznacza, że ewentualne składki będą musiały wzrosnąć, a to z kolei oznacza, że praca będzie droższa.

MARCIN PIASECKI: Jakiś czas zawód dziennikarza był na Uście zawodów wykonywanych w trudnych warunkach...

AGNIESZKA CHŁOŃ -DOMIŃCZAK: Ciągłe jest, tylko muszą to być dziennikarze objęci zbiorowym układem pracy.

MARCIN PIASECKI: Kto jeszcze po tej reformie zostanie z prawem do wcześniejszej emerytury?

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Mieliśmy do czynienia z liczbą ok. 1300 różnego rodzaju stanowisk, które dawały takie uprawnienia. Próba weryfikacji jest bardzo trudna, dlatego przez wiele lat pracy nad tym systemem korzystaliśmy z opinii ekspertów medycyny pracy. Lista, którą przedstawiliśmy, była w ostatnich tygodniach weryfikowana przez Centralny Instytut Medycyny Pracy. Znalazły się na niej dwa rodzaje prac - w szczególnych warunkach, np. w ekstremalnych - tj. bardzo niskich albo bardzo wysokich - temperaturach. Na dodatek nie jest możliwe usunięcie tych warunków pracy przez żadne metody bezpieczeństwa i higieny pracy. Np. prace nurka i kesoniarza, rybaków morskich, kucie w kuźniach ręcznych, prace przy produkcji koksu itd. Towarzyszy temu wyborowi pewna filozofia, którą można pokazać na przykładzie pracy spawacza. Nie każdy spawacz będzie miał prawo do wcześniejszej emerytury. Jeżeli np. spawa w podwójnym dnie statku, czyli ma

ograniczony dostęp powietrza, pracuje w wymuszonej pozycji ciała, to będzie miał prawo. Ale jeśli spawa na wolnym powietrzu, absolutnie nie. Drugi obszar to prace o szczególnym charakterze. Osoby, które swoją pracą, zdolnościami psychofizycznymi odpowiadają za życie i zdrowie innych osób, za bezpieczeństwo publiczne. Piloci, nawigatorzy, kontrolerzy ruchu, maszyniści, nastawniczy, kierowcy pojazdów uprzywilejowanych, osoby przewożące niebezpieczne ładunki, członkowie zespołów ratownictwa medycznego. Również monterzy napowietrznych linii energetycznych - ale tylko zatrudnieni przy usuwaniu awarii, czyli ponoszący ryzyko. Jeżeli ktoś zakłada nowe linie, to nie.

MARCIN PIASECKI: Jak ta Usta będzie weryfikowana?

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMINCZAK: W każdym zakładzie pracy na podstawie definicji, rodzajów prac, które będą wymienione w ustawie, pracodawcy wspólnie z pracownikami będą określać, kto wykonuje pracę w warunkach, które uprawniają do emerytury pomostowej. W sprawach spornych czy wątpliwych czynić to ma Państwowa Inspekcja Pracy. Nie powinno być więc problemu, by określić, kto te prace będzie mógł wykonywać. Ok. 130 tys. osób pracuje w takich warunkach.

MARCIN PIASECKI: Jakie warunki trzeba będzie spełnić, aby skorzystać z prawa do emerytury?

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Tak samo jak w starym systemie emerytalnym trzeba mieć co najmniej 25 lat pracy ogółem w przypadku mężczyzn, 20 - w przypadku kobiet i należy 15 lat, przy czym chociaż jeden dzień przed 1999 r., przepracować na stanowisku uprawniającym do wcześniejszej emerytury. Dotyczy to osób urodzonych w latach 1949 - 1968, więc możemy oczekiwać, że za 30 lat ten system wygaśnie. Wiek jest tu o 5 lat niższy niż w powszechnym systemie emerytalnym, czyli wynosi 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn. Dla pewnych specyficznych i nielicznych grup ten wiek może być o 10 lat niższy.

MARCIN PIASECKI: Dobra wiadomość, że system będzie wygasał, ale dlaczego praca spawacza, pilota czy montera instalacji napowietrznych, który zaczął pracę ostatnio, jest lepsza od tego, który zaczął pracę w 1999 r.?

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Jest młodszy...

MARCIN PIASECKI: ... a po drugie mam poczucie fikcji tego systemu. Podejrzewam, że wiele innych osób pracuje w ciężkich warunkach, a ze swojej klasycznej emerytury ma utrzymywać pilotów, spawaczy itd. Dlaczego państwo nie zdecydowali się na krok jeszcze bardziej radykalny i nie zlikwidowało tego systemu w całości?

WIKTOR WOJCIECHOWSKI: Mamy granicę 5 lat przed ustawowym wiekiem emerytalnym. Tymczasem są przykłady krajów, gdzie też są możliwości wcześniejszego odejścia z rynku pracy, ale 3 lub 2 lata wcześniej. To też byłyby konkretne oszczędności.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Z ekonomicznego punktu widzenia tak jest, ale czy 60-letniemu pilotowi powinniśmy powierzać swoje bezpieczeństwo? **MARCIN PIASECKI:** Ale czy musi być całe życie pilotem? Może przecież wykonywać jakieś inne prace, do których ma kwalifikacje.

AGNIESZKA CHŁON-DOMINCZAK: To jest kwestia respektowania obietnicy, która przez szereg prób dojścia do porozumienia była podejmowana przez każdy kolejny rząd po 1998 roku. Rząd SLD w 2004 r. przedstawił projekt o emeryturach pomostowych, rząd PiS prowadził konsultacje. Obietnica emerytur pomostowych jest wpisana w artykule 24 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Gdybyśmy chcieli powiedzieć „po co nam ta cała żaba”, to myślę, że wywołałoby to znacznie więcej problemów niż oparta o ekspercką wiedzę racjonalna próba podejścia, którą proponujemy.

MARCIN PIASECKI: Przyjmijmy, że nie ma emerytur pomostowych. Czy ci ludzie w tym wieku na rynku pracy będą w stanie się odnaleźć?

WIKTOR WOJCIECHOWSKI: Są dowody na to, że w krajach, które podnosiły wiek emerytalny i ograniczały możliwość przechodzenia na wcześniejsze emerytury, ludzie postępują racjonalnie. Nie znam przypadku, aby drastyczne zwiększenie restrykcji w przechodzeniu na wcześniejsze emerytury spowodowało wzrost bezrobocia wśród osób starszych. Te osoby jednak przystosowują się do sytuacji i znajdują zatrudnienie. Nawet z badań przeprowadzonych w Polsce wynika, że jeżeli nabywamy prawo do określonego świadczenia, to się na to decydujemy. Jednocześnie jeśli świadczenie jest niskie, staramy się uzupełnić poziom dochodów. Co do podnoszenia wieku emerytalnego, nie znalazłem kraju, w którym w ciągu jednego roku podniesiono by np. z 60 do 65 lat.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: ... bo nie ma takiego przypadku...

WIKTOR WOJCIECHOWSKI: ...tak, ale sukcesywnie, np. na Łotwie czy na Węgrzech, o sześć miesięcy każdego roku. W efekcie kobiety pracują dłużej. **AGNIESZKA**

CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: My zamiast co półrocznego zwiększania wieku emerytalnego o rok zastosowaliśmy cezurę daty urodzenia: osoby urodzone przed 1949 r. są w starym systemie, a po 1948 r. w nowym, i możliwości na wcześniejszą emeryturę, za wyjątkiem okresów przejściowych, nie mają. Ten sposób podejścia był też związany z pewnymi orzeczeniami dotyczącymi praw nabytych. Dzięki temu wiele spraw, które wpłynęły do Trybunału Konstytucyjnego, było rozpatrzonych jako zgodne z konstytucją. Niewątpliwie to powoduje pewien szok dla rynku pracy, który związany jest z tym, że od przyszłego roku - założywszy, że ten scenariusz, o którym dziś rozmawiamy, się spełni - znacznie większa część osób, które mają 55 i więcej lat w przypadku kobiet, 60 lat i więcej w przypadku mężczyzn, pozostanie na rynku pracy. Uwzględniając obecne statystyki przechodzenia na emeryturę, rocznie to będzie grupa ok. 70 - 80 tys. osób, które przez kolejne pięć lat pozostaną na rynku pracy.

ALEKSANDER RECHTER: prezes firmy Europe Business Partners: Dlaczego zmuszać ludzi ustawowo, aby dalej pracowali? Dlaczego nie wspierać ustawowo, żeby im się opłacało dalej pracować, np. poprzez całkowitą eliminację podatków - np. po ukończeniu 55. roku życia przez pracownika podzielenie tego podatku między nim a pracodawcą.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Wszelkie statystyki pokazują, że duża część osób decyduje się na przejście na emeryturę tylko wtedy, gdy ma prawo do tej emerytury, a ponieważ ma możliwość łączenia pracy i emerytury, to bardziej im się opłaca pracować i dostawać emeryturę, niż tego nie robić. Zachęty musiałyby być rzeczywiście bardzo duże. Nawet te zmiany w systemie podatkowym nie doprowadziłyby do tego. Od przyszłego roku zmieni się sposób liczenia emerytur, zostaną zwiększone zachęty, żeby wydłużać aktywność

zawodową, bo to będzie rodzić skutki w postaci wyższej emerytury. Z roku na rok to może być nawet 10 procent wyższej emerytury. Można postawić pytanie, czy zachęty zadziałają.

LESZEK BALCEROWICZ: Jak będą silne bodźce, to ludzie zareagują, tylko muszą o tym wiedzieć.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: W systemie emerytalnym, który będzie obowiązywał od przyszłego roku, emerytura będzie Uczona w ten sposób, że to, co zostało na koncie zgromadzone, podzielimy przez dalsze trwanie życia w wieku przejścia na emeryturę. Kobiety przechodzą na emeryturę w niższym wieku, będą więc miały istotnie niższe emerytury, ale też przez to, że długość życia będzie się nam zmieniała, te emerytury będą się automatycznie dostosowywać. Racjonalnym zachowaniem każdego uczestnika tego systemu będzie kompensowanie wydłużenia trwania życia przez odpowiednio dłuższy okres aktywności zawodowej, żeby nie stracić kawałka swojej emerytury. Tak ten system powinien zadziałać.

JEREMI MORDASEWICZ: Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych: Problem, jak wdrożyć te zmiany. Wszystkie związki zawodowe, które są reprezentowane w Komisji Trójstronnej, reprezentują uprzywilejowane zawody: górników, nauczycieli, kolejarzy, hutników. Już wiem od przywódców związkowych, że zgody nie będzie. Proponowałbym, żeby rząd, jeże- U nie referendum, to niech przynajmniej wykona badanie opinii publicznej i sformułuje pytanie w ten sposób: „Wolisz ograniczenie przechodzenia na wcześniejsze emerytury czy podniesienie składki na ubezpieczenie społeczne?”. Jeżeli w ciągu kilkunastu lat ma się podwoić liczba osób w wieku poprodukcyjnym do liczby osób w wieku produkcyjnym, to musimy podnieść składki na ubezpieczenie społeczne.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: To nie zmieni nastawienia związków zawodowych.

JEREMI MORDASEWICZ: To prawda, ale chodzi o opinię publiczną, o społeczne przyzwolenie dla takich reform.

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK: Wydaje się, że przyzwolenie społeczne na przywileje emerytalne nie jest tak duże jak jeszcze pięć lat temu. To postęp świadomości, jak wielkim kosztem dla nas wszystkich są wcześniejsze emerytury.

LESZEK BALCEROWICZ: Obecna sytuacja, w której jeden Polak ma na utrzymaniu niemal jednego niepracującego Polaka, jest skandaliczna. O ile gospodarka nie jest bardzo ograniczona przez fundamentalne wady konkurencyjności - a u nas nie jest - to mało ludzi pracuje zwykle wtedy, gdy opłaca się nie pracować. Jeżeli system socjalny nagradza za niepracowanie, a dużą jego częścią są wcześniejsze emerytury, ważne jest, by debata toczyła się nie tylko w kategoriach ekonomicznych, ale i moralnych. Nie może być tak, że niemoralna polityka socjalna jest popierana w imię wyższej moralności. To szczyt hipokryzji. Jako szczerzy demokraci chcę powiedzieć, że określenie „przyzwolenie społeczne” jest nadużywane. To nie liberum veto. Jeśli każdy musiałby się zgodzić, to nie byłoby żadnych rozwiązań. Trzeba z góry sobie powiedzieć, że będą protesty. Dziewięć lat się nad tym dyskutuje. Z góry wiadomo, kto się na to nie zgodzi. Broń Boże, by ten ważny projekt był jeszcze okrawany w toku konsultacji. Przecież wszyscy jesteśmy zainteresowani, aby jak najwięcej ludzi w Polsce pracowało.

*Opracowała: Hanna Tobolska